Nr. 312. We Lwowie niedziela dnia 9 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **60** halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	**30** K — h	**36** K — h
kwartalnie	**7** „ **50** „	**9** „ — „
miesięcznie	**2** „ **50** „	**3** „ — „

W Niemczech mies. **3** M. **50** fen.
W innych krajach mies. **4** Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. **151**.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia **30** halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	**8** hal.	**10** hal.
popołudniowy	**4** hal.	**5** hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Kanclerz Bülow a Jaurés.

Pisma berlińskie publikują następującej treści pismo kanclerza niemieckiego, ks. Bülowa, do niemieckiego posła w Paryżu, ks. Radolińskiego:

Berlin, 5 lipca.

Dzienniki doniosły, że pan Jaurés zapowiedział przybycie swe do Paryża, w celu wzięcia udziału w socjalno-demokratycznem zgromadzeniu w dniu 9 lipca. Panu Jaurésowi, jako człowiekowi, nie mam nic zgoła do zarzucenia, Cenię go jako mowcę, szanuję zapatrywania jego na zagraniczną politykę i nierzadko zgadzam się z nim nawet; cieszę się wreszcie z tego, że on właśnie wystąpił kilkakrotnie jako zwolennik utrzymania dobrych stosunków francusko-niemieckich.

Nie chodzi mi dziś jednak o ocenę samej osobistości p. Jaurés, tylko o polityczną rolę, jaką mu chcą podsunąć. Główny organ niemieckiej partji socjalno-demokratycznej, *Vorwärts*, oświadczył, że zamierzone zgromadzenie ma być zapoczątkowaniem bezpośredniego wpływu socjalnej demokracji na zewnętrzną politykę państwową i propagandy walki klasowej na międzynarodowych podstawach. Organ zaś tzw. naukowych socjalistów, *Neue Gesellschaft*, zdradza tę podburzającą tendencję zamierzonego zgromadzenia wyraźniej jeszcze, twierdząc, że: „rewolucja rozsadziła dynamitem francusko-rosyjskie przymierze i jest teraz historycznem zadaniem niemieckiej socjalnej demokracji, dać Francji to, czego jej sojusz z Rosją dać nie potrafił, tj. ochronę przed niemieckiemi prowokacjami i niebezpieczeństwami, jakie grożą jej z powodu imperjalistycznej niemieckiej polityki“.

Słowa te mówią jasno, w jakim kierunku poprowadzone byłoby planowane zgromadzenie. Niemiecka socjalna demokracja wykorzystałaby obecność p. Jaurésa w Berlinie, w kierunku przeciwpaństwowym, a dla interesów narodowych szkodliwym, do tego zaś, rząd niemiecki dopuścić nie może. Wprawdzie spodziewać się można ze strony p. Jaurésa tyle taktu, że unikałby on wszystkiego, coby rządom: francuskiemu i niemieckiemu mogło sprawić przykrość, zgoła jednak nie można mieć tej pewności wobec niemieckich inicjatorów zgromadzenia, co do których p. Jaurés sam przekonał się przed rokiem w Amsterdamie, że negatywne, doktrynerskie i zacofane zasady niemieckiej socjalnej demokracji nie dadzą się pogodzić z praktycznym i patrjotycznym kierunkiem socjalnej demokracji francuskiej, a temsamem mała jest nadzieja, by planowane zgromadzenie ideę francusko-niemieckiego porozumienia posunęło naprzód.

Wobec tego sądzę, że byłoby lepiej, gdyby p. Jaurés publicznie w Berlinie nie występował.

Rząd republiki francuskiej zastrzegał sobie zawsze prawo wzbronienia wstępu do kraju mowcom zagranicznym. Nie dozwolił on w swoim czasie wstępu do Francji posłom do niemieckiego parlamentu Beblowi i Buebowi, którzy na francuskiej ziemi mówić chcieli o swej politycznej czynności w Niemczech, a w roku przeszłym zakazał rząd francuski wystąpić publicznie na zgromadzeniu w Luneville posłowi niemieckiemu ks. Delsorowi. A o ile sobie przypominam, socjaliści francuscy nie robili wówczas francuskiemu rządowi z tego powodu żadnych wyrzutów.

W myśl tych wywodów, zechce przeto Jego Książęca Mość, w sposób, w jaki sam za najodpowiedniejszy uzna, wpłynąć na p. Jauresa w tym kierunku, by do Berlina nie przyjeżdżał“.

Tyle słów listu kanclerza Bülowa, a już sam fakt, że autor zakomunikował treść jego równocześnie dziennikom, robi zeń dokument wielkiej politycznej wagi. Okazuje się zeń, że Bülow obawia się socjalistów nie na żarty i że widmo socjalnej rewolucji w Rosji, sen odbiera nadsprewskim panom.

Stało się zresztą jak chciał Bülow. Jaures do Berlina nie przyjedzie. Natomiast niemiecka socjalna demokracja napełniła się dumą, ujrzawszy dowodnie, jak rząd niemiecki boi się jej wpływu na zagraniczną politykę. I można teraz zaręczyć, że domacawszy się tej rządowej słabizny, będą teraz niemieccy socjaliści godzić w nią częściej.

Śmiertelny marsz.

Donieśliśmy onegdaj w telegramach o okropnym wypadku masowego porażenia słonecznego w marszu 5 pułku obrony krajowej

(4)

„Ludzie interesu“.

(Z angielskiego).

Rzadko odpowiadałem Akwardowi — w tym zaś wypadku choćbym był i chciał — nie było czasu. Niby trąba powietrzna wpadł do biura jeden z naszych Amerykanów, częsty dosyć gość i klijent. Od tygodnia szukał sposobności pomówienia z Miss Briggs i regularnie jej nie zastawał w domu; że zaś ciągle się spieszył, bywał wściekły, co krupiło się zazwyczaj na Akwardzie. Był to człowiek z naszego fachu, ale głównym celem jego życia — jak się zdawało — było wymyślanie na Anglję i Anglików. Akwarda uważał za typowy okaz rasy i pod jego adresem kierował wszystkie swe uwagi. Patrząc na nikłą jego postać, wyrażał zdumienie, jak Bóg takiej nędznej rasie może przyznawać prawo egzystencji. I teraz posypał się cały grad podobnych komplimentów, a ja postanowiłem dolać oliwy do ognia.

Mówię więc:

— Jaka szkoda, że szanowny pan nie przyszedł przed minutą Miss Briggs wyjechała właśnie swojem „Auto“.

— Co? ta mała w „Chromo“ na „kołach“ to miss Briggs!? Ja myślałem, że to jakaś cyrkowa reklama. No! to ja ją już nieraz widziałem. Do djaska! Ta dziewczyna szafuje swym czasem.

— Dlaczego pan nie umówi się z nią o spotkanie w oznaczonej godzinie?

— Spotkanie! Spotkanie! Proponowałem to sto razy, ale ta panienka nie dotrzymuje słowa!

— O przepraszam! Zaszło chyba jakieś nieporozumienie. Miss Briggs jest człowiekiem interesu, rozumie wartość słowa i dotrzymuje, co powie!

— Co to jest? — zawołał nagle Akward z wściekłością — co się pan wtrącasz w nie swoje sprawy. Proszę się zająć swoją robotą!

Ale Amerykanin pochwycił mnie za ramię.

— Hola! Nie odchodź pan! Widzę, żeś pan człowiek nieskalanej, białej rasy i rozumny; tem różnisz się pan od wielu niesmacznych błaznów, zamieszkujących tę wyspę. Ten tu — mówił, wskazując na Akwarda — ma głowę, której baterja dawno już zniszczona. Nie potrzebuję go więcej!

A zwracając się do mnie, mówił ojcowskim tonem.

— Słuchaj młodzieńcze! Nazywam się Jared Havkins z Bangor, Stany Zjednoczone. Zapamiętasz to i dobrze jej powtórzysz. Ja ofiaruję miss Briggs szczęście jej życia, przyszłość! Rozumiesz! Uważajcie! Wynalazłem baterję, która w dwójnasób jest tak trwałą, jak wasze dzisiejsze, lżejsza o dwie trzecie, a tak tania, że się chwycicie za głowę. Zrobimy interes i wprowadzimy mój wynalazek za waszem pośrednictwem na targ; wasze zaś dawne baterje, które duszę najświętszego ze świętych mogłyby ściągnąć swym ciężarem do piekieł, poprostu usuniemy z obrotu. Chcesz pan to miss Briggs oświadczyć?

— Postaram się dokładnie to jej przedstawić, o ile tylko prozaiczna nasza angielszczyzna pozwoli na szczegółowy opis tego poematu maszynowego.

Jared Havkins roześmiał się.

— Jesteś sprytny chłopiec. Oto mój adres; jestem do dyspozycji każdego czasu, ale rzecz jest ważna i spieszna. Miss Briggs zrobi wyśmienity interes, a moja baterja kieszenjowa jest zupełnie pusta. Ba! gdybym miał pieniądze, otworzyłbym skład mych wyrobów, ot tu naprzeciwko. Ręczę, że wówczas nie sprzedalibyście ani jednej ze swych nieudolnych i niezgrabnych maszyn.

Jak wpadł — tak wyszedł.

Akward pienił się ze złości i stłumionym głosem zawołał:

— Pokażę ja panu, kto tu jest kierownikiem!

Ale ja czułem się już na swoim gruncie i odparłem zimno:

— Wiem kto jest kierownikiem firmy i nie zapominam o tem ani na chwilę. Wiem jednak także, że ten ktoś może wylecieć bardzo szybko, jeżeli wczas nie odzyska zmysłów. Ja wiem, jak pan żałujesz, że zetknąłem się z miss Briggs; teraz przeszkadzasz jej rozmówić się z panem Havkins, co jej może wyrządzić wielką szkodę. Wątpię, aby panna Briggs bardzo się ucieszyła podobną kuratelą Nie mówię „miej pan rozum“ — bo to niepodobieństwo, ale radzę panu szczerze staraj się pan oprzytomnieć, a równocześnie poproszę Amerykanina, aby nie oskarżył pana przed panną Briggs.

Swoją drogą prośba Amerykanina była mi bardzo pożądaną; dawała mi bowiem możność przekonania panny Briggs, że wiele się uczyłem i wiele skorzystałem. Skoro powróciła powtórzyłem jej propozycję klijenta, narysowałem szkic jego baterji, przeprowadziłem szczegółowe porównanie dawnego i nowego systemu, wykazałem korzyści finansowe, wskazałem na niebezpieczeństwo ewentualnej konkurencji i — zostawiłem rzecz jej rozstrzygnięciu. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

w Poli, do którego powołano znaczną część rezerwistów, mających odbyć ćwiczenia. W dniu 3 lipca zbudzono żołnierzy, rozmieszczonych po fortach w okolicy Pola, oraz w dwóch koszarach w samem mieście. Punkt zborny naznaczono w Stanzia-Tofetti na gościńcu, który w północnym kierunku prowadzi do Fasany. Na miejscu zbornem odebrał raport komendant pułku, pułkownik Jerzy Klikic i wydał o godzinie 6 rano rozkaz rozpoczęcia ćwiczeń.

Dnia 3 bm. już od wczesnych godzin porannych panował niezwykły upał; około godziny 6 rano wskazywał termometr 23° R. Ze względu na grożący upał, wydano w dniu 3 lipca rozkaz, aby wyruszono bez tornistrów i przywdziano lżejsze ubranie. W marszu brał udział lekarz pułkowy i czterech żołnierzy oddziału sanitarnego. Ćwiczenia rozpoczęły się na pustej płaszczyźnie, na południe od Dignano, gdzie niskie zarośla, jałowce i osty nie mogły dać cienia, a zeschłe trawy i kamienie wprost zionęły żarem. O godzinie 7 rano spotkała się przednia straż pułku z nieprzyjacielem i rozpoczęły się ćwiczenia. O godzinie 8 dano znać trąbką, że utarczka ukończona, poczem zeszli się oficerowie, celem omówienia ćwiczeń. Komendant objawił zadowolenie, określiwszy ćwiczenia jako „niezwykle udatne“. Tymczasem zebrał się cały pułk i około godziny 9 dano hasło do powrotu.

Aż do tej chwili nie miało wojsko żadnego większego wypoczynku. Pułkownik Klikić wydał rozkaz wymarszu do Galesano, gdzie miano się dłuższy przeciąg czasu zatrzymać. Marsz ten był znowu połączony z ćwiczeniem, polegającem na przebijaniu się przez gęsto zarośnięty las. Nagle wśród drogi zabrzmiał sygnał: „Stać!“. Jeden z żołnierzy padł omdlony. Poczęto szukać lekarza pułkowego dra Pohla, ale ten potknął się i nadwerężył sobie nogę, nie mógł więc towarzyszyć wojsku. Pozostawiono więc tedy chorego wraz z jednym żołnierzem, dla nadzoru. Podczas dalszego, już coraz powolniejszego marszu padali inni żołnierze, w liczbie szesnastu, omdleni na ziemię. Kiedy przyszli do siebie, zabrano ich i pod komendą jednego z oficerów, odesłano pociągiem do Pola.

Wojsko tymczasem wyczerpane i znużone do najwyższego stopnia, maszerowało dalej. Około godz. 10 przybyło do Galesano, gdzie mieszkańcy z całą gotowością wynosili wodę z domów. Wypoczynek trwał 3 kwadranse. Tymczasem temperatura podniosła się do 33·5 stopni w cieniu! Droga z Galesano do Pola wynosi dwie godziny, a prowadzi przez pagórek „Monte Grande“, pozbawiony zupełnie miejsc zacienionych. Zastanawiano się, czy wogóle maszerować dalej; marsz rozpoczęto z zastosowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności. I tak: kompania maszerowała dwoma rzędami, po prawej i lewej stronie gościńca; pomiędzy każdą kompanią pozostawiono 20 kroków wolnego miejsca, a sam komendant postępował z tyłu, aby módz lepiej żołnierzy obserwować.

Z początku zdawało się, że wszystko dobrze pójdzie; żołnierze zdawali się być odświeżeni, nawet zaczęli śpiewać, lecz wkrótce śpiew zaczął powoli ustawać, żołnierze zataczać się i wreszcie ten i ów padał bez sił. Ponieważ nie było lekarza, przeto zostawiono przy chorych po jednym żołnierzu dla opieki a pułk postępował wśród strasznego znużenia. Pułkownik zrozumiał straszne położenie i zarządził odpoczynek — ale odpoczynek na samym wierzchołku pagórka. Żołnierze dopełzali do zarośli, aby choć cośkolwiek cienia uzyskać; teraz jednak zaczęły się masowe omdlenia.

Wysłano kilku żołnierzy na rowerach, aby sprowadzić z miasta drugiego lekarza dra Obsta, wozy do przewiezienia chorych; pułk zaś maszerował dalej, a w miejscowości Valmarin przygotowano wodę. Naznaczono znowu wypoczynek. Tylko pół godziny dzieliło żołnierzy od Pola, ale byli tak wyczerpani, że jeden za drugim padali. Oficerowie robili, co było w ich mocy: rozweselali żołnierzy rozmową, jakkolwiek sami do najwyższego stopnia wyczerpani; tam oficer bierze pod ramię omdlewającego ze znużenia żołnierza, tutaj inny niesie broń, aby mu ulżyć ciężaru. — W ten sposób wlokła się załoga krok za krokiem aż do Pola, podtrzymywana jako tako przez oficerów, którzy sami z najwyższym wysiłkiem woli postępowali zwolna naprzód. Omdlałych zabierali mieszkańcy do domów, trzeźwili ich i wzmacniali. W podwórzu domu nr. 22 na Via Dignano, ciężko oddychając żołnierz Giovanni Jurkovich z Zadaru, najweselszy zuch z całego bataljonu, padł dogorywający. Przywołany lekarz puścił mu krew, jednakowóż napróżno... w dwie godziny później wyzionął ducha.

Z 800 żołnierzy, którzy rano wyruszyli, 300 wróciło do Pola, pokrytych kurzem, zgrzanych, znużonych, wprost zataczających się z wyczerpania. Pierwszy i drugi bataljon dowlókł się do pobliskiego budynku szpitala powszechnego, a trzeci, który miał do koszar pół godziny drogi, rozłożył się na otwartym, zacienionym placu. Tutaj padali bez przytomności żołnierze na ziemię; niektórzy wili się jak w kurczach, inni płakali spazmatycznie w najwyższem wyczerpaniu nerwowem; przechodnie gromadzili się, a kobiety zaczęły łkać i krzyczeć. Oficerowie sprowadzali wozy dla osłabionych; inny przynosił piwo; trzeci odprowadzał mdlejących do wozu tramwajowego. Reszta kompanij — 20 ludzi na 70 — powlokła się żółwim krokiem do koszar. Litosnem okiem spoglądali przechodnie na szeregowców i oficerów, którzy byli do tego stopnia znużeni, iż nie byli w stanie nawet oddawać przepisanych honorów wyższym oficerom.

Lekarz pułkowy dr. Obst objechał tymczasem cały gościniec do Galesano; maruderów wsadzono na wozy i przywieziono do Pola. Także straż pożarna wysłała wozy ratunkowe, a marynarze pospieszyli z noszami. Od godziny 2 do 5 popołudniu przewożono chorych. Prawie na każdej ulicy spotykano żołnierzy, którzy prowadzeni zwolna przez swych towarzyszy, wlekli się ku koszarom. Liczba maruderów wynosi około 250; ciężko chorych odwieziono do szpitala marynarki, lżej słabych umieszczono w koszarach.

Wprost wzruszającą była troskliwość niektórych oficerów o żołnierzy. Dowódzca kompanji hr. Łubieński, który sam po powrocie z marszu padł omdlały, zaledwo nieco siły odzyskał, powrócił na drogę wiodącą do Galesano i pomagał w wyszukiwaniu maruderów. Znalazł leżącego bez ruchu w zaroślach przeoczonego przy poszukiwaniach żołnierza, któryby był z pewnością ducha wyzionął, gdyby go kapitan nie był odnalazł.

Na trzeci dzień (5 lipca) odbył się z honorami wojskowymi pogrzeb zmarłego na udar słoneczny żołnierza, szeregowca Jurkowicza, a na trumnie zmarłego złożono kilka wieńców od kolegów wszystkich trzech bataljonów, oraz jeden z białych róż od korpusu oficerskiego. Tłumy publiczności towarzyszyły smutnemu obrzędowi.

Z caratu.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Reakcjoniści u cara.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Car przyjął wczoraj członka ziemstwa gubernji orelskiej, Naryszkina, generała Kirewa, kilku kupców i członków szlachty, między nimi hr. Szeremetjewa i członka moskiewskiej rady miejskiej hr. Dorera, jednego przedstawiciela starowierców, obywatela z Nowogrodu i kilku chłopów. Wręczyli oni carowi adres i w przemowach zapewnili go o hołdzie i poddaństwie wielkich mas narodu rosyjskiego, które życzą sobie dalszego prowadzenia wojny i zorganizowania reprezentacji narodu na podstawie starorosyjskiej.

Car odpowiedział: Dziękuję wszystkim panom szczerze za uczucia i zapatrywania wyrażone. Szczególnie jestem szczęśliw, że widzę was wiernie stojących przy dawnych tradycjach naszego kraju. Państwo może być silnem tylko wówczas, gdy wiernie zachowuje swe dawne tradycje. My sami na tym punkcie zgrzeszyliśmy i może Bóg za to nas ukarał (?!) Muszę panom powiedzieć, że życie samo wskaże nam drogi, na których należy naprawić owe błędy i omyłki, które zajść mogą przy wielkiem dziele, jakie chcę dla dobra moich poddanych przeprowadzić. Jestem pewny, że wy wszyscy, każdy w swojem otoczeniu, pomagać będziecie, ażeby spokój i porządek krajowi naszemu były wrócone. Przez to wyrządzicie mi przysługę, której oczekuję od wszystkich moich poddanych, a mam nadzieję, że Bóg nam w tej pracy dopomoże.

Bunt marynarzy.

Manila. Załogi internowanych tu rosyjskich okrętów „Aurora“, „Oleg“ i „Żemczuk“ objawiają niezadowolenie ze służby, a sympatję dla buntujących się marynarzy floty czarnomorskiej. Z powodu pogłoski o zamiarze wymordowania oficerów, amerykański krążownik zajął stanowisko w pobliżu rosyjskich okrętów.

Dezercja.

Królewiec. Dzienniki tutejsze donoszą, że we wszystkich gubernjach nadbałtyckich szerzy się zbiorowa dezercja rezerwistów, powołanych do służby wojskowej. Całe Prusy wschodnie są zaiane formalnie rezerwistami, uciekającymi z gubernij nadbałtyckich do Niemiec. Według opowiadań tych rezerwistów należy wnioskować, że wojsko i kozacy w prowincjach nadbałtyckich dopuszczają się okrucieństw i że żołnierze nie słuchają rozkazów i zakazów, wydawanych przez starszyznę.

Wydalania z Odessy.

Odessa. Władze wojskowe wydalają z Odesy wszystkie osoby podejrzane pod względem politycznym. I tak prezydent Izby adwokackiej w Odesie, dwaj profesorowie uniwersytetu i cały szereg wybitnych obywateli i właścicieli domów otrzymali rozkaz, aby w ciągu 48 godzin opuścili Odessę, a równocześnie zawiadomiono ich, że nie wolno im mieszkać ani w Moskwie ani w Petersburgu.

Zaburzenia w Białymstoku.

Warszawa. Z Białegostoku donoszą, że w okolicy zastrajkowali robotnicy, w Michałowie, Gorodku, Knyszynie. Rozruchy w Białymstoku rozpoczęły się od zaburzeń w piekarniach, gdzie strejkujący zapragnęli zmusić pracujących do strejku. W piekarniach „tureckich“ Mładka, robotnicy usiłowali przeszkodzić pracującym, przyczem przyszło do strzałów. Co do bomby podają następujące szczegóły:

Bombę rzucono o godz. 10 wieczorem na stojący posterunek policyjny, przy zbiegu ulic Mikołajewskiej i Bazarowej.

Bombę rzucił niewiadomy i nieschwytany człowiek. Siła wybuchu była tak straszna, że sąsiednie domy zachwiały się.

W chwili wybuchu poczęto strzelać z górnych pięter domów otaczających plac, do wojska z rewolwerów. Wojsko odpowiedziało salwami. Z ranionych w czasie wybucnu, zmarła już żona kupca, Fania Kurek. Stójkowemu odjęto nogę. Stan zdrowia dozorcy rewirowego Salickiego, jest bardzo groźny. Niebezpieczne rany otrzymali: komisarz Żółtkiewicz, mieszczanin Cholynina i pomocnik policmajstra Gudkin. Lżej rannych jest około 9 osób. Kulami raniono również konie żołnierskie.

W dniu 5 bm. przybył do Białegostoku urzędnik do szczególnych porncześ Alatiew, aby przeprowadzić śledztwo.

Stambuł. Wiadomość, że okręt stacyjny rosyjski, na którym znajdował się ambasador Zinowiew, był ostrzeliwany w Kawak, jest nieprawdziwa. Okręt ten, przybywszy po zachodzie słońca, musiał odpowiednio do przepisanego regulaminu być zatrzymany przez ślepe strzały. Ambasador Zinowiew następnie udał się na owym okręcie do Kujuksere.

Rewolucja w Odessie.

Piszą nam z Brodów:

Stacja kolei żelaznej w Radziwiłłowie wczoraj otrzymała rozporządzenie nie przyj-

mowania transportowych przesyłek do Odessy. Można z tego wydedukować że tamtejszy urząd celny znajduje się w stanie oblężenia. Najprawdopodobniej i stacja kolejowa w Wołoczyskach musiała otrzymać analogiczne rozporządzenie.

Bunt na „Potemkinie".

(Telegr. „Dzien. Poisk.")

Odessa. Komendant czarnomorskiej floty, Czuknin, zawiadomił generał-gubernatora odeskiego, że eskadra otrzymała rozkaz schwytania „Potemkina" lub wysadzenia go w powietrze. Z Sebastopola donoszą, że cała eskadra wypłynęła na pełne morze.

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rozruchy w Łodzi w świetle „urzędowem."

Petersburg. (Pet. ag.) *Prawit. Wiestnik* zamieszcza urzędowy opis rozruchów w Łodzi. Powiedziano tam, że rozruchy były wywołane przez agitację partyj rewolucyjnych, szczególnie przez socjalistów, rewolucyjnych Polaków i żydów i przez nieustanne strejki, które sprowadziły ruinę i rozstrój ekonomiczny w prowincji polskiej. Manifestacje, strejki, groźby pod adresem chętnych do pracy, zamachy na urzędników i pracodawców, następowały jedne po drugich. Ruch ten, pod względem ekonomicznym zupełnie nieuzasadniony, a także nie wywołany przez miejscowe potrzeby robotników, doprowadził do zajść w dniach 21—23 czerwca, w których socjaliści, Polacy i żydzi działali z największą energją. Manifestacje rozpoczęły się 21 czerwca; dnia 22 bm. odbywały się dalej i doprowadziły do otwartej walki z wojskiem; w końcu zaś dnia 23, kiedy doszły do punktu kulminacyjnego, budowano barykady i wymieniano strzały z wojskiem. W dniu tym 160 demonstrantów zabito, 152 raniono, również 1 oficera i 3 żołnierzy zraniono. Ludność poczęła opuszczać miasto; wyjechało z Łodzi 20.000 żydów. Według wiadomości otrzymanej przez rząd, teroryzm socjalistów, Polaków i żydów wywołał reakcję wśród robotników polskich, która w tem się objawiła, że wydali oni odezwę, w której oświadczają, że w manifestacjach i strejkach, urządzanych przez socjalistów, Polaków i żydów widzą ruinę robotników.

Straszny pożar.

Łódź. (Tel, pryw.) W Zduńskiej Woli wybuchł onegdaj o 2 w nocy pożar kilku budynków drewnianych. Spaliło się 17 osób, które nie zdołały w czas się uratować. Przyczyna pożaru niewyjaśniona. Straty materjalne wynoszą około 200 000 rubli.

Zamach na rewirowego.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj po południu na Pradze przy ul. Radzymińskiej nieznani ludzie dali 4 strzały rewolwerowe do rewirowego Karaskina i zranili go w pierś, szyję i plecy. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Strejki.

Warszawa. W Suwałkach wybuchł strejk ogólny.

Rada państwa.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o godzinie 10.

Przed zagajeniem jeszcze poseł ks. Pastor, siedzący w swej ławce, nagle zemdlał. Kilku posłów wyprowadziło go na korytarz i tam wkrótce przyszedł do siebie.

Następnie mu się polepszyło i bierze udział w obradach Izby.

Minister handlu zawiadomił, że uchwała o uznanie komisji przemysłowej za nieustającą, uzyskała sankcję monarszą.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano wnioski i interpelacje, między innymi wniosek posła Breitera w sprawie połączenia kolejowego Rożniatów-Krechowice-Podluty.

Koleje alpejskie.

Po krótkiej dyskusji szczegółowej przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o przekroczeniu kredytów na koleje alpejskie.

W dyskusji szczegółowej wystąpił poseł Breiter najpierw przeciw byłemu ministrowi kolei Wittekowi, następnie przeciw szefowi sekcji Wurmbowi. Mowca opowiada, że przy rozdawnictwie budowy kolei Tarnopol-Zbaraż poniosło państwo szkodę w sumie 67.000 koron. Koncesję nadano p. Niementowskiemu, który ją sprzedał berlińskiemu towarzystwu budowy kolei z tem, że towarzystwo to otrzyma także przeprowadzenie budowy. Rozpisanie ofert było tylko pozorne; berlińskie towarzystwo ofiarowało pod firmą polską sumę ofertową 1,946.000 koron i oferta a została przyjętą, mimo, że firma Uderski i spółka oferowała o 67.000 taniej.

Gdy firma Uderskiego wniosła ofertę — powiada dalej mowca — szef sekcji Wurmb odroczył rozprawę ofertową na kilka godzin i radził Niementowskiemu, aby porozumiał się z Uderskim i aby mu dał parę tysięcy guldenów odstępnego. Uderski żądał 30.000 koron i przyjął wreszcie 18.000 koron odstępnego, oraz rzeczywiście ofertę cofnął. Oferta berlińskiego towarzystwa zyskała zatwierdzenie. Wskutek tego państwo straciło 67.000 koron.

Mowca nie ma zatem zaufania do dyrekcji budowy kolei, ze względu jednak na wczorajsze oświadczenie prezydenta ministrów, że nastąpi nowa era w kolejnictwie i będą przeprowadzone reformy w dyrekcji budowy — będzie mowca głosował za przedłożeniem o kredytach alpejskich i spodziewa się, że słowa prezydenta ministrów zrozumie pewien pan w dyrekcji budowy kolei i pójdzie za przykładem Witteka i ustąpi.

Izba przeszła do obrad o objęciu przez państwo kolei Pinzgau.

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia włoskiego wydziału prawniczego w Roveredo, a odrzuciła odmienny wniosek p. Malfattiego o założenie wydziału w Tryjeście. W toku dyskusji uzasadniał poseł Romańczuk żądanie utworzenia ruskiego uniwersytetu, a na razie przynajmniej ruskiego wydziału prawniczego we Lwowie.

Wiedeń. Komisja nietykalności poselskiej przyjęła wczoraj po krótkiej dyskusji wniosek p. Haucka o wydanie sądowi p. Kramarza w sprawie skargi Sternberga. Sprawozdawcą dla Izby wybrano p. Choca.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a.

Jutro w niedzielę, wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Na Łyczakowie", obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Franciszka Domnika; muzyka M. Świerzyńskiego.

W poniedziałek, teatr zamknięty.

We wtorek, po raz pierwszy (nowość) „Ludka" (*„Loute"*), krotochwila w 4 aktach z francuskiego Piotra Vebera, tłómaczyła Emilja Śliwińska.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 9 lipca.

Teatr miejski: „Na Łyczakowie", obraz sceniczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W salach ratusza: Wybór delegatów członków Kasy chorych m. Lwowa. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W lokalu tow. polskiej młodz. rękodz. (ul. Akademicka l. 8): Walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 10 rano.

W sali „Gwiazda": Walne zgromadzenie członków Tow. przemysłowego ślusarzy, elektromechaników, nożowników itd. Początek o godzinie 8 rano.

Na placu powystawowym: Festyn dla dzieci. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W Brzuchowicach: Festyn „Sokoła IV". Odjazd z głównego dworca o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

W Zimnej Wodzie: Festyn Bezpłatnej czytelni T. S. L. na Janowskiem. Odjazd o godzinie 4·10 popołudniu (czas kolejowy).

W „Skale": Zabawa ogrodowa. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W Muzeum przemysłowem: Wystawa koszykarska. Od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (9): Cyryla bisk. — Starochta. — (26): Dawyda Ft. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 53.

Lwów 8 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +20° R. w cieniu. Pogoda.

Uznanie dla prof. Romana Pilata. Wydział filozoficzny lwowskiego uniwersytetu, który wyjednał w ministerstwie oświaty zatwierdzenie ustępującego profesora języka i literatury polskiej dra Romana Pilata w charakterze profesora honorowego, wręczył temuż profesorowi przez osobną deputację, na której czele stał dziekan wydziału prof. dr. Twardowski, następujący adres:

Czcigodny i kochany Panie kolego!

Po tyloletniej, trwałej i owocnej pracy, rozstajesz się z uniwersytetem, którego byłeś ozdobą, z wydziałem filozoficznym, który trzykrotnie na swym czele Cię stawiał, a zawsze na Twej wiernej i doświadczonej radzie polegał, z licznem gronem oddanych i wdzięcznych uczniów, pozbawionych odtąd Twego mistrzowskiego kierownictwa.

Uroczysta to w smutku swym dla nas chwila, a skoro obecny stan zdrowia Twego nie pozwala nam osobiście i ustnie Cię pożegnać, pozwól, abyśmy przynajmniej pisemnie teraz wyrazili Ci nasze szczere uczucia. Rozstajemy się z Tobą nie na zawsze i da Bóg, nie na długo. Jesteś członkiem honorowym naszego wydziału, co nam pozwala żywić nadzieję, że wróciwszy do zupełnego zdrowia, będziesz i nadal żywotną siłą i ozdobą tej ważnej gałęzi narodowej myśli, która ma wzniecić w młodych umysłach i sercach zapał i miłość dla najwznioślejszych objawów polskiego ducha.

Pragniemy gorąco, aby przez długie lata jeszcze trwała tu w murach naszych piękna tradycja Twego nauczania, które tak bujny w uczniach Twych, zasłużonych już na polu naukowem plan wydało; pragniemy, aby i dzisiejsi i późniejsi uczniowie nasi mogli jak jak najczęściej głos Twój ożywczy słyszeć, a po latach chlubić się jeszcze, że i oni są „ze szkoły" Romana Pilata.

Nie rozstajemy się zatem i nie żegnamy Ciebie. Zasyłamy tylko z głębi serca płynące życzenia, aby rozpoczynający się nowy okres Twej działalności: „honorowa profesura", był jak najmilszy dla Ciebie, jak najświetniejszy dla wydziału, jak najpożyteczniejszy dla polskiej młodzieży.

Lwów dnia 16 czerca 1905 r.

(Następują podpisy wszystkich profesorów i docentów fakultetu filozoficznego).

Uznanie dla dra Marjańskiego. Wczoraj podaliśmy na tem miejscu pismo, wysłane przez sekcję finansową rady m. do swojego wieloletniego przewodniczącego, dra Marjańskiego, wyrażające mu w najserdeczniejszych słowach uznanie i podziękowanie za wieloletnią gorliwą pracę w sekcji i objektywne, a wyrozumiałe przewodniczenie jej. Uznanie to jest tem znamienniejsze, skoro się zważy ogromną różnicę poglądów i zapatrywań na kwestję gospodarki finansowej gminy, nietylko w łonie rady, ale i w samej sekcji, pogodzenie zaś tych sprzeczności ze sobą. jest niezwykłą, a tem większą zasługą dra Marjańskiego. Obecnie, w celu poratowania nadwątlonego zdrowia, wyjeżdża dr. Marjański ze Lwowa na czas jakiś,

mamy jednak nadzieję, że odzyskawszy je rychło, powróci znowu na swe dawne stanowisko przy miejskim gospodarczym warsztacie i jak dotychczas, tak i nadal cennych swych nie odmówi miastu usług.

Zakład narod. im. Ossolińskich ogłosił sprawozdanie z działalności swojej za r. 1904. Zakład, ile mógł, brał udział w ważniejszych okolicznościach, tyczących się kultury ogólnej lub narodowej, służąc radą i pomocą każdemu pracownikowi, ktory w tej myśli zwrócił się do niego. Ułatwiał zawsze korzystanie ze zbiorów swoich tak jednostkom, jak i ciałom zbiorowym, w równej mierze krajowym czy zagranicznym; pośredniczył między uczonymi i pisarzami miejscowymi a zakładami obcymi; udzielał informacji i wskazówek, ilekroć ich od niego zażądano. W ciągu r. z. korzystało ze zbiorów zakładu ogółem 24,285 osób, a mianowicie: z pracowni naukowej 9765 z czytelni dla młodzieży 11,099, z muzeum 3421. Jest to liczba, wymownie świadcząca o pożyteczności tego najstarszego w Galicji wschodniej zakładu naukowego. W dziale bibliotecznym inwentarz dzieł wykazuje unikatów 116,200, rękopisów 4549, autografów 3054, dyplomów 1485; w dziale muzealnym rycin 27.954, obrazów 919, monet i medali polskich 6712, a inwentarz zbrojowni przeworskiej i innych rzeczy muzealnych doszedł do liczby 3175.

Wielką zabawę sokolą na dochód budowy sokolni na Łyczakowie i sokoli fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki we Lwowie urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół IV" jutro w niedzielę w Brzuchowicach na polanie Mickiewicza.

Kronika krakowska. (Telefonem) Do Krakowa nadeszła wiadomość, że wczoraj po południu wykoleiły się między Tuchowem a Stróżami dwa wozy pociągu towarowego. Jeden hamowniczy lekko raniony. Ruch do dziś przerwany. Podróżni przesiadają

Rozprawa przeciw Angelusowi rozpocznie się w pierwszych dniach października.

Wydział towarzystwa tatrzańskiego uchwalił jednogłośnie oświadczyć się za utworzeniem krajowego Związku do popierania ruchu podróżnych a przeciw projektowanemu statutowi gal. tow. turystycznego. W skład Związku mają wchodzić delegaci: ministerstwa kolejowego, namiestnictwa, wydziału krajowego, tow. tatrzańskiego, miast Lwowa, Krakowa i Stanisławowa, Związku balneologicznego, Izb handlowych, Związku przemysłowego, właścicieli hoteli i restauracji. Te wszystkie instytucje miałyby wydział wykonawczy i biuro urzędnicze i dostarczałyby środków na cele związku. Taki projekt przedłoży delegat towarzystwa na konferencji d. 12 bm

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 lipca. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·50 do 7·80, pszenica nowa od 6·75 do 7·—, żyto gotowe od 5·90 do 6·10, żyto nowe od 5·10 do 5·25, owies obroczny gotowy od 7·— do 7·15, owies obroczny nowy od 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny od —·— do —·—, jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50, rzepak od 10·25 do 10·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 6·75, groch do gotowania od 7·25 do 9·—, wyka od —·— do —·—, bobik od 7·— do 7·25, hreczka od —· do —·—, kukurydza nowa od —·— do —·, kukurydza stara od 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 40·— do 60·—, koniczyna biała od 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka od 45·—, do 65·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 37·50 do 37·75, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 25·25 do 25·50.

Tendencja słaba trwa dalej. Ruch ograniczony.

— **Targ na bydło.** Kraków 7 lipca Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 309 sztuk, b) jałownika 35, c) cieląt 837 sztuk, d) owiec i kóz 0, e) nierogacizny 310 sztuk, razem 991 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 74 kor., woły opasowe po 74 do 80 kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 72 do 82 kor., cielęta po 58 do 64 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 142 do 152 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 816 sztuk, na eksport bydła 80 rogatego sztuk, nierogacizny 95 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 8 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·72 do 15·74; pszenica na kwiecień 16·18 do 16·20; żyto na październik 12·78 do 12·80; owies na październik 11·30 do 11·32; kukurydza na lipiec 15·12 do 15·14; kukurudza na maj 1906 r. 10·64 do 10·66; rzepak na sierpień 24·00 do 24·20 Oferty na pszenicę: małe. Chęć kupna: lepsza Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna!

†

Z Dubińskich
PAULINA DOMARADZKA

po długich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 7 lipca 1905 r., w 74 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 9 lipca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 40, na cmentarz Łyczakowski, na który stroskane dzieci i wnuki — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 8 lipca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Gackiewicz

towarzysz murarski

przeżywszy lat 34, zmarł po długich, lecz ciężkich cierpieniach dnia 7-go lipca b. r., opatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 9go lipca b. r., o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Snopkowskiej l 7, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 8 lipca 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Aumer

majster kowalski

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 7 lipca 1905 r., w 59 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, znajomych, kolegów i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 9-go lipca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Nowej l. 12 (Zamarstynów) na cmentarz Zamarstynowski.

Lwów, dnia 7 lipca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Matylda Łankiewicz

córka obywatela Nowego miasta

usnęła w Panu dnia 7 lipca br, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 16.

W ciężkim smutku pozostali rodzice z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 10 lipca b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 8 lipca 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego